

FOR MEMBERS ONLY



# W KRĘGU RADY

PISMO DLA DRUŻYNOWYCH I WĘDROWNIKÓW

WYDAJE GŁÓWNA KWATERA HARCERZY POZA GRANICAMI KRAJU

---

ROK III

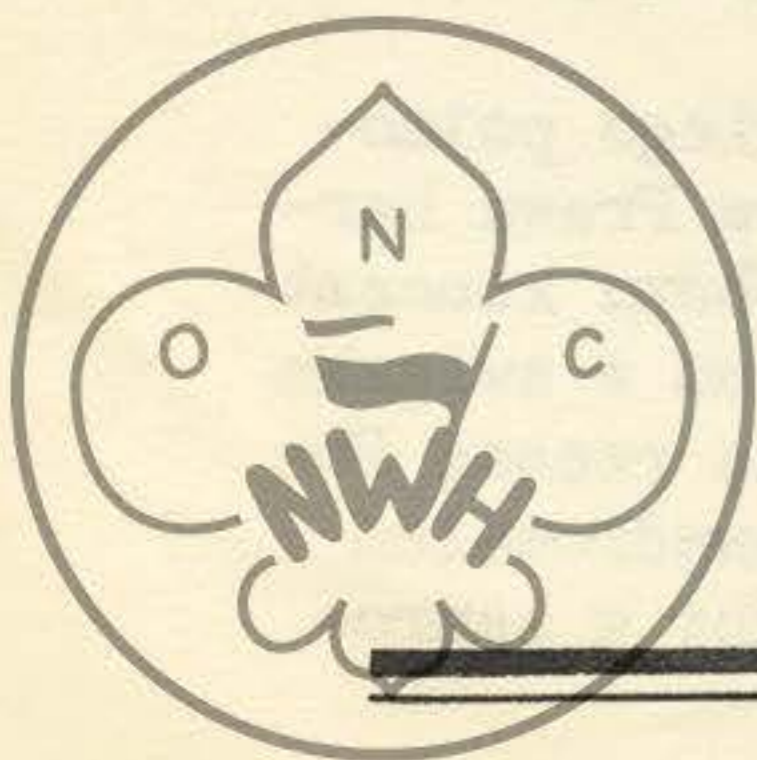
Londyn, Marzec - Kwiecień 1950 r.

Nr 2/11/

---



**ŚW. JERZY**  
**ST. GEORGE**  
**ST. GEORGES**



archiwum

## ŚWIĘTY JERZY

Któż z nas nie zna tego imienia? Każdemu staje przed oczyma uśmiechnięta i pogodna twarz rycerza walczącego ze smokiem. Jednak nie każdy z nas wie, że postać św. Jerzego jako rycerza w walce ze smokiem ukazuje się w legendzie dopiero w XII wieku, a oddawanie czci przyjęło się na Wschodzie w IV wieku, na Zachodzie zaś dopiero począwszy od w. VI.

Dlaczego Skauting i Harcerstwo obrało na swego patrona św. Jerzego?

Jest on dla nas symbolem walki ze złem, symbolem rycerza bez skazy, całym swoim jestestwem poświęcającego się dla dobra innych. W imię idei chrześcijańskich poświęcił swoje młode życie i poniósł śmierć męczeńską.

Jest on dla nas świetlanym przykładem samozaparcia się i ofiarności. Wpatrzeni w jego postać, nie zapominajmy, że walka, którą toczył nie ustała, ale wprost przeciwnie, mimo minionych wieków nadal trwa i wzbiera na sile. Jest to walka dwóch światopoglądów, walka między materializmem a chrześcijaństwem.

My, harcerze, wierni naszym ideałom zawartym w Przyrzeczeniu i Prawie, w oparciu o zasady etyczno-chrześcijańskie, wypowiadamy twardą i bezwzględną walkę głosicielom haseł materialistycznych, dążących do zniszczenia w młodości miłości Boga i bliźniego, zmierzających do bezwzględnego podporządkowania jednostki kultowi materii bez uwagi na mogące stąd wyniknąć szkody duchowe.

Jasnym jest, że człowiek sam dla siebie żyć nie może, gdyby bowiem tak było, przestałyby rychło istnieć wszystkie grupy społeczne, które przecież ofiarnością jednostek z nich się składających egzystują i rozwijają się.

Ludzie, którzy tworzą dane grupy społeczne rezygnują z części własnej wolności / z części zresztą minimalnej, z drobnego odcinka własnego życia osobistego / na rzecz wolności i rozwoju danej grupy społecznej.

My, harcerze, taką pracę dla społeczeństwa nazywamy Służbą. Służba nasza jest bezinteresowna. Pełnimy ją nie dla jakichś materialistycznych pobudek, ale przez miłość do człowieka, do bliźniego.

Byliśmy świadkami runięcia systemu hitlerowskiego, wychowującego człowieka w nienawiści do innych narodów. Podobnym losom podlegały w dziejach ludzkości wszystkie takie systemy, których celem było zdobycie różnych dóbr kosztem krzywdy innych. Brutalność minionej wojny zdawała się przeczyć postępowi etycznemu ludzkości / który w zasadzie jest realizacją ideału miłości społecznej / - nie na długo jednak. Nienawiść i przemoc nie są prawem silnych jak głosili hitlerowcy, nie są prawem wogóle - są po prostu bezprawiem.

Harcerstwo swój postulat "wychowania przez miłość" realizuje przez wdrażanie harcerek i harcerzy do czynności ogólnej, do t.zw. czynnej miłości bliźniego.

W związku z tym, chciałbym podać przykład miłości bliźniego pojmowanej nie teoretycznie, ale wprowadzanej w życie w myśl ideałów Prawa harcerskiego. Rzecz działa się w początkach roku 1940 na terenie obozu koncentracyjnego Sztuthof koło Gdańska. Z chwilą wybuchu wojny, zostałem w związku z swą pracą harcerską na terenie Chorągwi Gdańskiej, wraz z całą rzeszą Polaków z Gdańska, aresztowany i przechodząc różne koleje losu zawędrowałem właśnie do obozu w Sztuthofie. Przez pierwsze dni chodziłem jakby w zamro-

czeniu i nie mogłem się zorientować w otoczeniu i warunkach obozowych. Po pewnym czasie zauważyłem wśród współtowarzyszy młodego mężczyznę, który swoim zachowaniem i zewnętrzną postawą jakoś dziwnie różnił się od otaczających kolegów. Był zawsze pogodny i uśmiechnięty i starał się w miarę możliwości pomagać słabszym od siebie. Zaciekawiony tą osobą starałem się uzyskać nieco więcej informacji o nim - i co się okazało - każdy z moich informatów znajdował tylko słowa pochwały i zachwytu, każdy podkreślał jego bezinteresowność i hart ducha, każdy wskazywał na setki drobnych przykładów charakteryzujących jego postępowanie jako człowieka, który w myśl zasad nauki Chrystusowej, dla każdego był bratem. Sam byłem pewnego dnia świadkiem, jak rozjuszony jakimś drobnym przewinieniem "kapo"/nadzorca obozowy/ w pogoni za uciekającym więźniem wpadł do naszego baraku. Więzień zmieszał się z kolegami, którzy nawet na powyższy incydent nie zwrócili większej uwagi. "Kapo" mimo usilnych starań nie mógł go w tłumie wyszukać. Zapowiedział, że o ile w przeciągu 5 minut "przestępca" się nie znajdzie, cały barak zostanie ukarany chłostą. Po upływie wyznaczonego terminu winowajca się nie zgłosił i "kapo" chciał o tym zameldować władzom obozowym. Wówczas wystąpił ten młody mężczyzna, o którym poprzednio wspomniałem i przyjął karę w zastępstwie drugiego kolegi, któremu brak może było cywilnej odwagi aby się ujawnić. Postarałem się bliżej poznać z człowiekiem, który potrafił poświęcić się za drugiego i okazało się, że był to także harcerz - instruktor z sąsiedniego środowiska - Gdyni, którego zawierucha wojenna tak jak i wielu innych, zapędziła za druty obozu koncentracyjnego. W trakcie szeregu dyskusji zadałem mu m.in. pytanie - jak doszedłeś do takiego sposobu postępowania z bliźnimi, do tak wysoko postawionej uczynności i ofiarności? Odpowiedź była prosta - dzięki odpowiedniemu już od młodych lat wychowaniu w myśl zasad Przyrzeczenia i Prawa harcerskiego oraz etyki chrześcijańskiej.

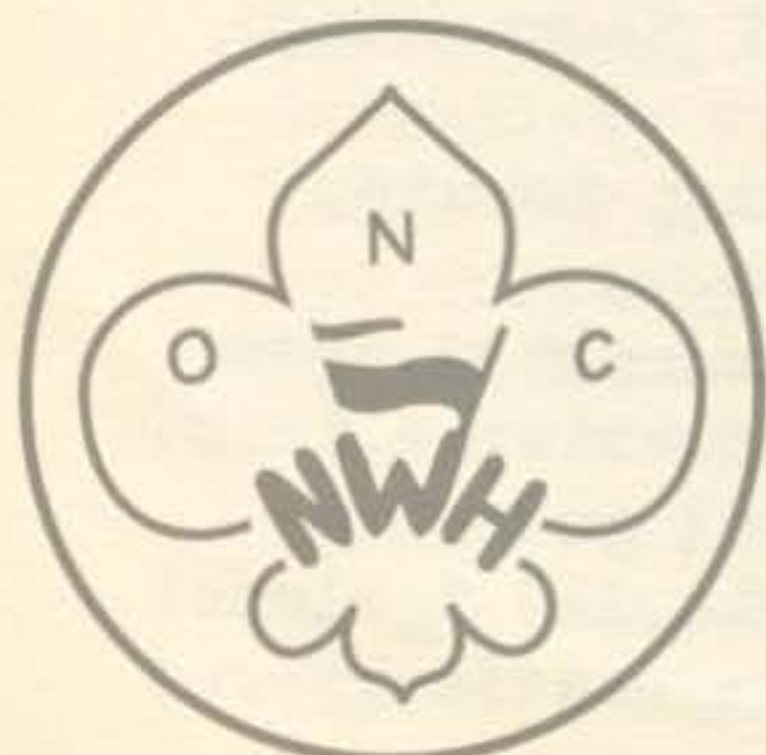
Postać tego instruktora pozostanie u mnie zawsze w pamięci jako wzór prawego i uczynnego harcerza.

Baden Powell wspomina między innymi także o służbie i mówi: "w każdym kraju cel wychowania skautowego jest ten sam: służba drugim. Ten wspólny cel pozwoli międzynarodowemu braterstwu służby rozwinąć się i spełnić wielkie dzieło .

Jeżeli każdy spełni swój obowiązek należycie i rzetelnie, zapanuje na świecie większy dobrobyt i szczęście, dojdziemy do tego, za czym od tak dawna tęskrimy, do zapanowania Pokoju i Dobrej Woli między ludźmi."

Pomni na powyższe słowa postarajmy się w dniu święta naszego Patrona św. Jerzego "zestrzelić myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy", aby wspólnym młodzieńczym wysiłkiem w oparciu o nasze skautowe ideały, złączyli w jednej rodzinie skautowej, dążyć do lepszego słonecznego jutra, dostępnego dla wszystkich, bez względu na różnice rasowe, narodowościowe czy polityczne.

phm. K. S., Szwecja



archiwum

S K A R B Y P O L S K I E

II

Obrzędy Świąteczne okresu wiosennego.

Paradoksem wydaje się pisanie o wiosnie teraz, gdy w Skanii prawdziwa zima dopiero się zaczyna i dmucha mroźnym wiatrem, a coraz częstsze zamiecie zapowiadają długie jeszcze i srogie zimy panowanie. A jednak, mimo, że szare zwały chmur zazdrośnie zaciemniają światło słoneczne, od Nowego Roku coś się w przyrodzie zmieniać zaczyna: - beznadziejna mgła ustępuje przed silnym wiatrem i kłębią się poszarpane chmury, w pośpiechu uciekając po niebie o coraz wyższym i coraz to błękitniejszym sklepieniu. - I w otaczającej nas przyrodzie toczy się walka światła z ciemnością; na szali słońce przeważać zaczyna i noce, choć mroźne i ciemne, stają się coraz krótsze, a poprzez luki porozrywanych chmur wygląda twarz słońca blada jeszcze, lecz jakże promienna nadzieją zbliżającego się tryumfu zwycięstwa życia nad śmiercią, zwycięstwa dobra nad złem - zwycięstwa wiosny!

Ten okres wzmaganie się nowej energii życiowej czczony był w epoce pogańskiej uroczystościami na cześć życiodajnego słońca i stanowił treść saturnaliów wiosennych; u Słowian uroczystości na cześć Światowida. Pochody bachiczne dawały podniecie do tworzenia nowego życia, a ofiary i uczty na mogiłach i grobach przodków oddawały cześć zmarłym.

Kościół chrześcijański przejął te stare zwyczaje, lecz czcił w tym samym czasie nie przejawy przyrody, lecz ich Stwórcę - czcił nie stworzenie, lecz Pana.

Karnawał, to pozostałość pochodów bachicznych. Mniej od nich spontaniczny i mniej brutalny, bo ujęty przepisami etyki chrześcijańskiej. Od króla francuskiego, Karola VI, przyjmuje formę balów tanecznych, kostiumowych i maskaradowych; Pochody jednak nie tracą swego popularnego hałaśliwego charakteru. Na wsiach polskich pochody "Turonia", "Laikonika", "Kurka", "Gaika" lub "Maika" są naszym swoistym przeobrażeniem pochodów pogańskich i w ich rytuale konieczną jest pijatyka i swawolne zaczepianie dziewcząt, które okupują się produktami, napotkanych mężczyzn okłada się batogami. Gust francuski przekształcił brutalną zabawę w malownicze pięknie dekorowane grupy, pełne figur allegorycznych i otaczające rydwan ukwiecony na którym stoi pełna wdzięku i kraszy królowa piękności, otoczona dworkami, - to dawna Afrodyta otoczona westalkami.

Długotrwała sanna sprzyjała niespodziewanym najazdom strojnie ubranej młodzieży, która jak śnieżycy spadała na dwór, wywoływała w nim wir tanecznej zabawy i porywając mieszkańców pędziła dalej do następnego dworu i tak narastając w swym pędzie, topniała dopiero w pierwszych dniach wielkiego postu. Kulig był natchnieniem jednej z najpiękniejszych poezji Słowackiego, oraz dramatycznym momentem w poemacie Malczewskiego "Maria".

Po wybuchu radości świat chrześcijański odprawiał długą pokutę, czcząc przez to pamiątkę 40-o dniowego postu Jezusa Chrystusa.

Ostatni bal Tłustego wtorku przerywa bicie godziny dwunastej, prowodyr ubrany w białą koszulę i z pasem na szyi wstępuje na podniesienie, imitujące ambonę i dowcipnym kazaniem żegna dni karnawału, a na stół podawana jest kolacja maślana, zwana podkurkiem i składająca się z mleka, jaj i śledzi.

Środa popielcowa rozpoczyna post modlitwą kościelną, w czasie której

modlący się otrzymują błogosławieństwo i głowy ich posypywane są popiołem ze spalonych palm wielkanocnych, święconych zeszłego roku, a obrzędowi temu towarzyszy memento mori, w słowach wypowiedzianych przez księdza - Z prochuś powstał i w proch się obrócisz. - Obrządek ten dotyczył w średniowieczu pokutników powracających do łaski kościoła, po odbytej pokucie ekskomuniki; z czasem przyjął się zwyczaj udzielania wszystkim obecnym tego błogosławieństwa.

I już na progu kościoła czyha na pobożnych chrześcijan zabytek pogański, bo oto swawolni chłopcy przyczepiają pannom, wychodzącym ze świątyni klocki z kurzych nóżek, skorupki od jaj, indyjskich szyjek, lub różnych innych "materklasów" - jest to reminiscencja ofiar składanych bogini płodności.

Ciszę wielkopostną przerywa huk tłuczonych garnków glinianych, rzuconych we drzwi sąsiada; pękają one z głuchym łoskotem a popiół napełniający je obsypuje wejście i wywołuje gromki sprzeciw gospodarza. Zwyczaj ten coraz bardziej zanika, a jest on przypomnieniem tego, że dawniej znacznie surowiej pościli nasi przodkowie i od połowy postu warzonej strawy nie spożywali.

Niedziela Palmowa otwiera Wielki Tydzień. W wielu wsiach polskich zachował się zwyczaj, że chłopcy wychodząc z kościoła biją się palmami mówiąc: - "Palma bije, nie zabije - Za tydzień Wielkidzień - Za sześć noc - Wielkanoc". Połykają też bażki wiklinowe, co ma być skuteczne na wszelkie choroby. W niektórych wsiach małopolskich bydło wyganiane po raz pierwszy w pole, bije się poświęcaną palmą, bo to zabezpiecza je od choroby i podnosi mleczność krów, według wierzenia mieszkańców.

W Wielką Środę, lub Wielki Piątek, kukłę zrobioną ze słomy z workiem w jednej i sznurkiem w drugiej ręce, wloką po ziemi, wieszają na dzwonnicy, obzucają skorupami z glinianych naczyń, a potem topią ją, lub palą; jest to wyobrażenie Judasza, a może jeszcze odleglejszej - Marzanny.

Dziewczęta wiejskie nie zajmują się gospodarstwem w Wielkim Tygodniu, tylko kraszają kraszanki, lub rysują pisanki. Jajko, symbol życia, zostaje ustrójone w malowane słońca, lub ukraszone farbą czerwoną, na pamiątkę krwi, która zrosiła jajka przyniesione Chrystusowi do krzyża przez jedną pobożną niewiastę - tak tłumaczą ten zwyczaj malowania jaj na czerwono. Jajek zaś do pieczenia "pasek" nie bije się, tylko wydmuchuje, a puste skorupki nanizuje się na szarą nitkę i wieszają ich wianuszek w oknie chaty, żeby odpędzały burze.

Spowiedzie i przyjmowanie Najświętszego Sakramentu w Wielki Czwartek jest pamiątką Ostatniej Wieczerzy. W Rzymie, w kościele św. Piotra nabożeństwo odprawiane w tym dniu jest specjalnie uroczyste i tłumne.

Wielki Piątek i Wielka Sobota - to dni przeznaczone do zwiedzania Grobu Świętego. Warta pełniąca przy nim straż, coraz częściej zamienia strój rzymskich rycerzy na mundur własny wojskowy, harcerski, lub strażacki. Pomysłowość w najpiękniejszym dekorowaniu kościoła w tym dniu, przypomina czasy średniowiecznych misterii, a swobodnie latające po kościele gołębie, lub inne ptaszki są odległym echem świątyni Afrodyty. My w swoim wspomnieniu zachowaliśmy na zawsze najpiękniej urządzone groby w kościele Bernardynów w Warszawie, gdzie w zwaliskach kaplicy, nad grobem Chrystusa widniał olbrzymi świetlisty krzyż, potężny i niewzruszony, jak wiara młodzieży akademickiej, która ten krzyż postawiła i choć za takie udekorowanie krzyża aresztowany był ówczesny proboszcz kościoła akademickiego, nikt się tego krzyża nie wyparł, i zatryumfował on nad pokonanymi ówczesnymi okupantami.

W Wielką Sobotę dawniej ksiądz chodził po domach - po święconym - teraz ceremonia święcenia "pasek" odbywa się w kościele, przyczym składa się na nie: chleb, kiełbasa, jaja i sól - by ich w domu nie zabrakło; obowiązująca jest też biała chusteczka z której robi się tłumoczek związany na rogi. Ze

święconym prędko trzeba wracać do domu - Bo kto pierwszy wróci, temu się zboże najlepiej omlóci!.-Głośne bicie dzwonów i wesoły śpiew:- Alleluja, alleluja! Wesoły nam dziś dzień nastał!..." oznajmia koniec rezurekcji, powróciwszy do domów wszyscy winszują sobie wzajemnie Zmartwychwstania Pańskiego, całując się i dzieląc ćwiartkami święconego jajka.

Na podkarpaciu istnieje wierszowany spis "święconego", dowodzący, że potrawy te były rytualne:- "Świątyłasia paska, jajci i kołbaska, kawałek chri-nieć i paru jajec".-

Skorupki święconego jajka gospodynie skrzętnie zakopują w grzędy, żeby wyrósł tam rozmaryn, leczący bóle gardła. Zastawa stołu, dobór potraw przekazała się od uczt pogańskich urządzanych ku czci zmarłych. Od czasów chrześcijańskich, pośrodku stołu króluje biały baranek z czerwoną chorągiewką przeciętą złotym krzyżem, ustawiony na wysokiej kopie rzeżuchy, jakby na kurhanie. Zwyczaj chodzenia na cmentarz w drugi dzień świąt Wielkanocy i zwany "hahiłkami" znany już jest tylko z pieśni ludowej i przypomina dawne obrzędy na mogiłach zmarłych.

Znacznie powszechniej zachował się zwyczaj topienia zimy, i wiele dziewczyn wiejskich pada ofiarą tej tradycji i zamiast bogini Marzanny, są one napadane przez wesołych parobków, wleczone do rzeki, lub pobliskiej studni i oblewane wodą, nawet pławione w niej; w miastach wodę zastąpiono perfumami, znacznie mniej plamiącymi posadzki, lub zgoła o nim zapomniano, tak jak zaniechano święcenia trzeciego dnia Wielkanocy.

Obserwując różnorodność zabaw wielkanocnych widzimy w nich szczątki dawnych obrzędów saturnaliów wiosennych, łączących nasze życie obecne z odległymi obrzędami religijnymi naszych pogańskich przodków.

Przez spisywanie i zgłaszanie naszych notatek etnograficznych do Instytutów etnograficzno-historycznych, wzbogacamy nowym kwiecikiem tę różnobarwną girlandę jaką stanowią nasze tradycje kulturalno-obyczajowe, przechowywane wśród ludu wiejskiego, w skarbnicy jego obyczajów.

Żubr, Szwecja

R. S. Niemcy

### WARTOŚĆ GIER I ZABAW

Nie nadaremno założyciel skautingu nazwał swój twór "wielką grą", przekonał się on o tej prawdzie największej w wychowaniu dziecka - dziecko chce się bawić. "Dzieciństwo jest po to, by się bawić" mówi jeden z wybitnych pedagogów prof. Gross - teoretyk zabawy. Jeżeli więc pragniemy trafić do duszyczki dziecka - to trafimy najpewniej przez zabawę i w zabawie. Zasada ta ma szczególne znaczenie w pracy z zuchami. Nie wszyscy jeszcze zrozumieli zasadę wychowania przez zabawę, a wszyscy jednak, którzy zetknęli się ze skautingiem wiedzą, że system ten przewyższa pod wieloma względami inne systemy wychowawcze. Zabawa bowiem jest naczelnym czynnikiem rozwojowym sił fizycznych i psychicznych dziecka; jest ona według najwybitniejszych psychologów szkołą przygotowującą do późniejszych zadań życiowych.

W latach przedwojennych obserwowaliśmy w wychowaniu młodzieży nawrót od skomplikowanej gimnastyki i ćwiczeń cielesnych do godzin gier i zabaw ruchowych. Świadczy to, że instruktorzy wychowania fizycznego przekonali się o wartości gier, jako czynnika wychowawczego, w działaniu rozwoju młodzieży. Skauting, a z nim i Harcerstwo, ma za zadanie wychowanie ludzi silnych, zdrowych, mocnych i wytrwałych. Dlatego też doceniać musimy wartość gier w fizycznym rozwoju naszych chłopców, będących naogół w okresie kształtowania

się ich sylwetki fizycznej. Wszystko więc, co może w tym kształtowaniu dopomóc, jest pożyteczne, a gry i zabawy oddadzą nam w tym wypadku wielką przysługę. W parze z rozwojem fizycznym idzie rozwój zmysłów - wzrok, słuch, węch, dotyk, smak - wszystko to, bez czego człowiek byłby martwą, nieczułą bryłą - wyrobimy tylko przez stosowanie odpowiednich gier.

Jednak przed nami leży jeszcze inne, równie ważne zadanie - a może nawet ważniejsze od wychowania ludzi fizycznie mocnych. Musimy bowiem przede wszystkim wychować ludzi mocnych duchowo - ludzi o pięknych i szlachetnych charakterach. I w tym wypadku pomoże nam umiejętnie dobrana zabawa. Ileż to istnieje gier, które nam pomogą w wyrobieniu odwagi, sprytu, dzielności. A czyż przestrzeganie i pilnowanie zasad gry nie pomoże nam do wyrobienia w dziecku uczciwości i prawdomówności? Widzimy więc, że i charakter w zabawie można kształtować.

Wynika z tego jednak, że dobór gier i zabaw nie może być przypadkowy. W parze z rozwojem fizycznym musi postępować rozwój duchowy dziecka - należy więc dobrać gry kształtujące i jedno i drugie. Przede wszystkim na jedno należy zwrócić uwagę przy doborze zabaw i gier dla naszych chłopców. Muszą one iść po linii zaspakajania ich zainteresowań. Obserwujmy więc pilnie w co bawią się dzieci pozostawione bez opieki, a przekonamy się, że tematem tych zabaw jest życie marynarzy, żołnierzy, kupców - podróżników, policjantów itd. - jest w nich robinsonowska przygoda; majsterkowanie, walka, ruch, chęć popisywania się dzielnością itp. Jeżeli przy tym zdamy sobie sprawę, że w dobrej gromadzie dzieci bawią się tylko w ulubione zabawy - to odpowiedni dobór gier i zabaw nie będzie zbyt trudny.

Ponieważ jednak zabawa, ma być nie tylko ciekawą, ale i pożyteczną i wychowawczą, dlatego też przed zastosowaniem jakiegokolwiek gry winniśmy postawić sobie pytanie: "co ma nam ona dać"? Jakie korzyści ma przynieść chłopcu i jakie wartości wnosi do naszej pracy? Tym sposobem unikniemy gier bezwartościowych tj. takich, które nie wnoszą nic do naszego programu wychowania. Na jedną zbiórkę nie należy więc dobrać gier tego samego typu i nastawionych jednokierunkowo. Chcąc równomiernie wzbogacać rozwojowe czynniki u chłopca, będziemy stosować gry wszystkich typów i z wszystkich dziedzin. Dobierać gry należy w pewnym stopniowaniu od najłatwiejszych do trudniejszych i najtrudniejszych.

Przy doborze gier stosowanych do rozwoju fizycznego należy się zastanowić jakie będą najodpowiedniejsze zarówno ze względów zdrowotnych, jak i wychowawczych... Walki i mocowanie "na niby" mogą być pod warunkiem, że będą one samorzutnie wprowadzone przez chłopców. W żadnym wypadku nie mogą być zorganizowane przez drużynowego lub wodza i punktowane, gdyż dążenie do zwycięstwa może w rezultacie skończyć się krzywdą słabszych, a poza tym nauczy chłopców walki bezwzględnej, nierycerskiej. Doskonale natomiast i pożądane będą wszelkiego rodzaju gry z piłką i gry zręcznościowe, w których wyrabia się ruchy zręczne, szybkie, dokładne i celowe, a które stanowią jednocześnie ćwiczenia nerwów.

Pociąg do takich gier gwarantuje ich powodzenie, pomijając już to, że wymagają one specjalnych przyrządów.

Dobry wódz czy drużynowy znajdzie zawsze źródła, skąd czerpał będzie potrzebne gry i tematy do zabaw.

Nie wystarczy jednak grę wybrać - należy ją umiejętnie przeprowadzić, gdyż tylko dobrze przeprowadzoną grą możemy chłopców zainteresować. Przewodzić grę należy żywo, bez zbytecznych przerw. Przed tym należy jednak chłopców dokładnie zapoznać z przepisami danej gry. Nieznajomość prawideł prowadzi do kłamstwa i szachrajstwa. Przez dokładne przestrzeganie zasad gry wyrabiamy prawdomówność, odwagę, szlachetność, rycerskość itp. Z czasem więc

chłopcy sami będą przestrzegać tych prawideł, tak, że pilnowanie nie będzie już potrzebne.

Nie wolno nam jednak poprzestawać na jednorazowym zastosowaniu gry. Gra musi być często powtarzana, aby chłopcy mogli się jej dokładnie nauczyć. Jeszcze i po tym wielokrotnie będziemy do tych gier powracać, dopóki nie stwierdzimy, że osiągnęliśmy zamierzony cel. Dla lepszego zainteresowania możemy ubrać grę w formę opowiadania lub - szczególnie dla zuchów - przeprowadzić ją w nawiązaniu do gawędy.

R. S. Niemcy

Czapla"

### OBRZĘDOWOŚĆ W DRUŻYNIE

Aby praca w zastępie czy drużynie przyciągała chłopców, musi być ciekawa. A praca harcerska jest ciekawa, gdy składa się z jak największej ilości przeżyć i wtedy jest najbardziej harcerska. Nawet drobne przeżycia, małe przygody pilnie strzeżone tajemnice po pewnym czasie stworzą budowlę prawdziwej harcerskiej przyjaźni i współpracy.

Nie będziemy w tym miejscu mówić o przeróżnych sposobach urozmaicenia pracy w jednostkach. Pomówimy może o nich przy innej okazji. Narazie zajmujemy się jednym z tych sposobów, a mianowicie urokiem posiadania i strzeżenia własnych tajemnic.

Już od pierwszej chwili zakładania zastępu nadarza się okazja wprowadzenia obrzędowości. I od tego momentu zaczniemy dzisiaj. Ażeby uniknąć nic nie mówiących opisów i niepotrzebnych szczegółów, użyjemy możliwie jak najwięcej przykładów.

I tak wyobraźmy sobie, że pewnego dnia, gdzieś tam powstała drużyna. Rzutki drużynowy potrafił zwerbować dość dużą ilość kandydatów na harcerzy i stworzył trzy zastępy. Z dwoma praca idzie nieźle; mają dobrych zastępowych - starych harcerzy. Trzeci zastęp jednak spędza biednemu drużynowemu sen z powiek. W żaden sposób nie może znaleźć zastępowego dla rozbrykanych wisusów, zebranych "prosto z ulicy". Chyba więc trzeba będzie zastęp rozwiązać, bo innej rady nie ma.

Jest rada, Druhu Drużynowy. Zbierzemy kiedyś twoich łobuzów gdzieś za miastem, w odosobnionym miejscu/tylko nie w Harcówce/ i powiemy im mniej więcej w ten sposób:

"Słuchajcie chłopcy, tak dalej być nie może. Każdy zastęp ma swego wodza - zastępowego, oprócz waszego. Musicie sobie znaleźć go sami. Wiecie, takiego, co byście za nim w ogień skoczyli. Morowego, swojego chłopaka - jak to mówią - do tańca i różańca, który będzie umiał wszystko, nie będzie się niczego bał. Takiego, który będzie wesoły, koleżeński, a jeśli potrzeba to chwyci kłócących się za czupryny i rozdzieli, i którego wszyscy będą się słuchali. Rozumiecie? Nie musicie mi zaraz mówić, czy znacie takiego, czy nie. Szukajcie dobrze, a napewno znajdziecie. Zgoda?"

I chłopcy dadzą sobie radę. Zorganizują sobie najrozmaitsze wyprawy dla sprawdzenia swoich umiejętności, odwagi czy sprawności, będą się pilnować wzajemnie, wytykać błędy i postępowanie, aż wreszcie wybiorą z pośród siebie najdzielniejszego, który weźmie w garść rozhukane bractwo. Chłopcy napewno będą go się słuchać, będą go lubić.

Zaprzysiężenie zastępowego odbędzie się gdzieś w ustronnym miejscu, poza miastem lub w jakimś parku, na które przybędzie drużynowy, przyboczny i inni zastępowi. Może to się odbyć ze specjalnym obrzędem. Oto przykład, jak





może się odbyć pasowanie nowego zastępowego. Wszyscy owinięci kocami. W maskach na twarzy. Zastęp usiądzie wokół ogniska w podkowie, a u jej podstawy Rada Drużyny. Po zapaleniu pochodni, którymi będą przyświecać przez cały czas uroczystości, Drużynowy zapyta o najdzielniejszego z najdzielniejszych. Chłopcy wskażą go pochodniami... Przyszły zastępowy zbliży się do Drużynowego i przyrzeknie spełniać bez wahania wszystkie rozkazy/kto chce rozkazywać, musi umieć słuchać/ i własnym przykładem prowadzić chłopców naprzód w zaszczytnej służbie Polsce i Bogu. Drużynowy "pasuje" go na nowożytnego rycerza, uderzając po ramieniu "laską" harcerską. Potem zrzuci koc i maskę, to samo uczyni nowy zastępowy jak również reszta Rady Drużyny i zastępu. Drużynowy przypnie mu nowy sznurek brązowy - oznakę nowej godności. Uściśnie go, za nim uczynią podobnie członkowie Rady Drużyny, przyjmując go do swego grona. Po tej poważnej części uroczystości może nastąpić część wesoła, jak np. śpiew, zabawy, Drużynowy może opowiedzieć jakąś gawędę, nie zaszkodzi też dać nowemu zastępowemu "koca" lub zrobić mu "żabę".

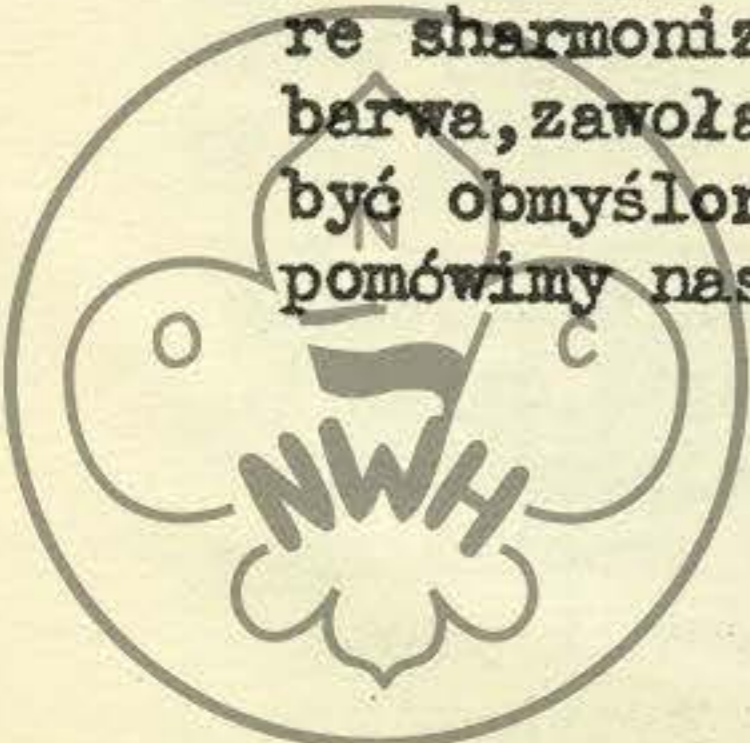
Mając wybranego zastępowego zastęp ruszy całą parą naprzód. Poleci zbiórka, jedna ciekawsza od drugiej. Chłopcy zaczną się wglębiać w tajniki harcerskiego życia. Z początku zastęp będzie pracował bez zasadniczego planu, bez sprecyzowanej myśli, którą daje program na stopnie harcerskie. W tym pierwszym okresie, wśród najrozmaitszych zajęć i zabaw zastęp szuka "siebie", szuka godła, które byłoby najodpowiedniejsze dla niego. Harcując po polach i lasach, podpatrując przyrodę, chłopcy próbują znaleźć coś, co byłoby symbolem ich życia, co byłoby odbiciem ich nieskrystalizowanych jeszcze dążeń i pragnień. Aż wreszcie po pewnym czasie znajdą to, czego chcieli, co w jednym słowie określi charakter zastępu. To będzie nie tylko godłem zastępu ale i hasłem, wyrażającym myśl przewodnią w ich dalszej pracy. Godło w żadnym wypadku nie może być naruszone lub wybrane bez zastanowienia. Znałem zastępy "Orłów" czy "Lwów", które raczej do żółwi lub baranów były podobne, niż swych imienników. Jak już powiedziałem, godło musi być wyrazem charakteru zastępu. Chłopcy swą pracą i postawą powinni wykazać, że na nazwę zasługują. Zły to zastęp który "wziął" pierwsze lepsze zwierzę, umieścił je na patrolówce i... zapomniał o nim. Godło przecież samo w sobie jest już programem i to programem, kto wie, czy nie ważniejszym, niż program na stopnie i sprawności. Podczas gdy program próby na stopnie zajmuje w ciągu roku od trzech do 12 miesięcy, program godła, jeśli się tak wyrazić można, jest pracą na całe życie zastępu. Im konsekwentniej go zastęp przeprowadzi, tym lepiej spełni swoje zadanie, tym więcej da dowodów swych wartości etycznych.

No, bo jeśli "Orły" mają być orłami, to chyba należy od nich wymagać pięcia się wciąż wzwyż i wzwyż na drodze harcerskiego doskonalenia się... A jeśli "Dęby" nie po to rodziły się tylko, aby z nich kiedyś klepki i gonty jedynie robiono, to chyba można od nich żądać tego hartu, odporności i siły, jakie zwykle wiążemy z tymi "panami dąbrowy"?...

Tak więc ostrożnie z wyborem godła. Lepiej miesiąc później, lecz trafniej. Chłopcy muszą zrozumieć całkowicie cel wyboru godła i znaleźć je po gruntownym zastanowieniu. Z godłem wiąże się jeszcze kilka innych rzeczy, które scharmonizowane z nim dają dopiero całkowity obraz wartości zastępu. Są to barwa, zawołanie, hasło, piosenka, pozdrowienie, szyk, pismo, język. Wszystko musi być obmyślane przez chłopców, stanowiąc ich własność i tajemnicę. Ale o tym pomówimy następnym razem.

/d.c.n./

"Czapla"



archiwum

### JAK PRACUJE ZASTĘP WĘDROWNIKÓW "ŚMIGŁO"

Interesujące podejście do realizacji założeń ideowo-programowych harcerzy-wędrowników zastępu "Śmigło", skłania mnie do napisania specjalnego artykułu na temat jego pracy i organizacji, nie dlatego, aby przysporzyć mi sławy, lecz aby wskazać drogę dla tych zastępów i patroli wędrowników, które jeszcze nie znalazły się na właściwym tropie życia.

Samo życie młodego człowieka, mówiąc "gwarą" harcerską, jest biegiem z przeszkodami po tropach, nie zawsze wyraźnych i pewnych, wkroczenie więc na właściwy trop prowadzi nas do celu, dając zadowolenie i szczęście, wkroczenie jednak na fałszywe tropy lub zboczenie z drogi, może uczynić nas parjasami życia.

Wracając jednak do tematu - co to jest zastęp "Śmigło"?

Samodzielny zastęp harcerzy-wędrowników "Śmigło" jest jednopatrołowym, czteroosobowym zastępem, istniejącym na terenie jednego z hosteli rodzinnych N.A.B. w East Midland, w Anglii. Zastęp powstał kilka miesięcy temu z inicjatywy Staszka P. przybyłego z Afryki Wschodniej, który wyszukawszy wśród bardzo nielicznej młodzieży hostelu dwóch harcerzy przybyłych z Indii, zorganizował zastęp samodzielny, podlegający bezpośrednio Referatowi Wędrowników Komendy Harcerzy w W. Brytanii.

W dwa tygodnie po powstaniu zastępu wciągnięto nie-harcerza Zygmunta D., który uczęszcza do angielskiej Secondary School w sąsiednim miasteczku. Zygmunt ma lat 16, został przygotowany do próby młodzika, a obecnie wraz z całym zastępem przygotowuje się do próby Harcerza Orlego. Wszyscy pierwsi członkowie zastępu pracują zarobkowo, jako terminatorzy w sąsiednim miasteczku. Dwaj z nich pracują w wielkim garażu samochodowym a jeden w fabryce narzędzi i maszyn rolniczych. Całej jednak trójce marzy się kariera konstruktorów samolotowych i dlatego, traktując swą pracę jako praktykę mechaniczną w sposób naśladowania godny studują technikę samolotową. Mianowicie jeden z nich zapisał się na kursy korespondencyjne "Engineering Opportunity", które wspólnie opłacają, wspólnie studiuje, indywidualnie rozwiązując zadania. Naturalnie tylko oficjalny uczestnik kursu wysyła rozwiązane zadania i ćwiczenia do korekty i otrzymuje je poprawione. Według poprawionych prac, wszyscy trzej sprawdzają swoje zadania. Jeden z nich tylko otrzyma świadectwo z kursu, ale to nieważne, gdyż po przerobieniu całego materiału wszyscy będą zdać egzamin przed specjalną komisją na "Higher National Certificates in Mechanical Engineering" a w przyszłości może i na "Diploma".

W ten dość prosty sposób rozwiązał zastęp sprawę samokształcenia. Jasnym jest, że oprócz zwykłych zebrań zastępów jeden, dwa razy w tygodniu zbierają się jeszcze dodatkowo, w zależności od potrzeby.

Z zebraniem mieli wogóle trochę kłopotu, gdyż kierownik hostelu Anglik jest przeciwny polskiemu harcerstwu i chciałby żeby nasi chłopcy zostali członkami pobliskiej drużyny skautów angielskich, z którymi czwórka ta utrzymuje przyjazne stosunki.

Wobec niemożności uzyskania zgody na odbywanie zebrań oficjalnie w świetlicy hostelowej, zastęp "Śmigło" zbiera się w domu Zygmunta, czyli t. zw. "beczce", w którym mieszka tylko z matką, a u którego jest najprzystrojnziej. Matka Zygmunta jest nawet z tego zadowolona, gdyż chłopcy zrobili sposobem puszańskim 4 fotele i 1 stół, którymi to meblami umeblowali jeden kąt baraku-mieszkania, wieszając w nim godło zastępu - "Śmigło" wycyganione

od znajomych mechaników na sąsiednim lotnisku. Dziś śmigło, błyszcząc lakierem, jest dumą zastępu i zewnętrzną oznaką zainteresowań chłopców.

Jak wyglądają bliżej zamierzenia zastępu?

Posługując się założeniami ideowo--programowymi wędrowników, opracowane na drugim skolei zebraniu, jako zebraniu programowym, zamierzenia zastępu na najbliższe 9 miesięcy.

Zamierzenia zastępu:

- a/ zebrania zastępu w każdą sobotę zwykle o godz. 18-ej;
- b/ wycieczki zastępu parogżinne rowerami w każdą pierwszą niedzielę miesiąca;
- c/ zbiórki 15-to minutowe codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel, ćwiczenia z sygnalizacji świetlnej i brzęczykiem;
- d/ przygotowania do stopnia h.o., próba na złazie, urządzanym przez Główną Kwaterę;
- e/ udział w Pierwszym Centralnym Złazie Wędrowników w sierpniu 1950 roku i w związku z tym zakup namiotu przenośnego i busoli kierunkowej, maszynyki, naczyń do gotowania.
- f/ udział w niedzielnych nabożeństwach w kaplicy hostelowej;
- g/ wybór sprawności III-go szczebla i specjalizacja w nich.

Na piątym skolei zebraniu zastępu, po bardzo długiej i ożywionej dyskusji i rozpatrzeniu lokalnych możliwości, ustalono wykaz sprawności jednakowy dla wszystkich, co bardzo ułatwi im pracę.

- I dział: sprawności zawodowe czyli specjalizacja: - hodowca drobiu,
- II dział: sprawności intelektualne: - krajoznawca,
- III dział: sprawności sportowe: - kolarz.

Biorąc pod uwagę, że wszyscy z nich pracują jako mechanicy, uznali, że wtedy korzyść ze sprawności zawodowej odniosą, jeśli wybór jej nie będzie zupełnie związany z pracą codzienną i ich przyszłym zawodem. Biorąc także pod uwagę możliwość zarobku, postanowili obrać sprawność hodowcy drobiu.

Po słowach poszły czyny i tak: zbudowano klatkę na 12 kur z małym i ogrodzonym siatką wybiegiem, zakupiono z firmy hodowli drobiu 12 czterotygodniowych kurcząt, same kurki, krzyżówki rasy Rhoda-Island Red/ojciec/ i Sussex/matka/, płacąc po 5 sh za sztukę, zapewniono sobie część odpadków kuchennych z kuchni hostelowej na paszę oraz odpadków zieleniny: kapusty, kalafiorów u sąsiedniego farmera.

Dochód z kur, biorąc minimum po 100 jaj rocznie od kury, postanowiono przeznaczyć na zakup sprzętu na złaz. Dyżury przy żywieniu pełnią na zmianę, co tygodnia, zieleninę w południe daje matka Staszka. Uzasadnienie wyboru dwóch następnych sprawności można krótko ująć w następujących słowach:

Wszyscy mają rowery/jeżdżą nimi do pracy lub szkoły/; poznanie kraju w którym mieszkają, to ułatwienie zrozumienia jego kultury, to poznanie zwyczajów, urządzeń społecznych, budowli technicznych. Brak czasu, ze względu na zaangażowanie się w kursach mechanicznych, nie pozwala im na obranie sprawności intelektualnej, na którą wszyscy mieli chęć, a mianowicie znawca literatury polskiej.

Na podstawie powyższych zamierzeń, Staszek jako patrolowy, opracowuje każdego miesiąca szczegółowy program pracy t.j. plan zebrań zastępu i wycieczek na następny miesiąc, uwzględniając takie dane: kiedy/dzień, godzina/, gdzie rodzaj zajęcia/zebranie, wycieczka, ćwiczenia/, kto prowadzi dane zajęcia, sprzęt, wyszkoleniowy.

Przykładowy program pracy patrolu/zastępu/ znajdziecie w grudniowym numerze "W Kręgu Rady" z ub. roku, w artykule "Patrol Wędrowników przy Pracy", dlatego z braku miejsca pomijam programy miesięczne zastępu "Śmigło". Dla pełności obrazu pracy tego zastępu dodam, że każdy z członków odpowiedzialny

jest za pewien dział pracy. I tak: Staszek - ogólne kierownictwo patrolem i planowanie oraz drób, Zygmunt - prace intelektualne i lokal na zebrania, Janek - wycieczki rowerowe, krajoznawstwo, Bolek - ćwiczenia, z sygnalizacji i samarytanki.

Tyle na temat pracy i organizacji zastępu "Smigło". Co na to inne patrole, zastępy, drużyny wędrowników ?

B.M. Pancewicz hm.

## Z ŻYCIA HARCERSKIEGO POZA GRANICAMI KRAJU

### FRANCJA

Przebudowa ZHP we Francji. Ostatni Zjazd Walny ZHP we Francji dokonał przebudowy organizacyjnej Związku. Została skasowana Komenda Główna obejmująca tak harcerki jak i harcerzy - stworzono dwie odrębne organizacje Harcerki i Harcerzy zależne bezpośrednio od Zarządu Głównego. Tym samym przestało istnieć stanowisko Komendanta Głównego, któremu podporządkowane były tak harcerki jak i harcerze.

Szkolenie. Referat szkolenia instruktorskiego prowadzi wzorem roku ubiegłego korespondencyjne doszkalanie instruktorów. Obowiązkowo w szkoleniu bierze udział około 40 druhow.

Pielgrzymka do Rzymu. W ramach ogólnej pielgrzymki młodzieżowej przewiduje się drużynę harcerską mieszaną.

Starsze harcerstwo. Okres listopada i grudnia były przeznaczone na "porządki" organizacyjne poszczególnych środowisk. Wszędzie gdzie było można wydzielono z drużyn starsze harcerstwo tworząc bądź kręgi, względnie sthar. przy drużynach. Stwierdzono, że 49 procent Związku to st. Harcerze.

Klasyfikacja drużyn. Doroczna klasyfikacja drużyn została zakończona. Dwie drużyny zostały zaliczone do grupy "czołowych", 16 do grupy "przodujących", reszta do grupy "przygotowawczych". Należy podkreślić, że drużyny zgłaszały się same do poszczególnych grup. Decydowała Rada Drużyny. Jedynie w kilku wypadkach hufcowi dokonali zmian, drużyny bowiem naogół oceniały się bardzo sprawiedliwie. Przy ocenie brana jest pod uwagę szczególnie sprawa "narybku". Chcąc być w wyższej grupie należy mieć zuchy i młodszych chłopców.

*Czta* DRUŻYNA  
CZYTA *miesięczniki*



PRENUMERATA POKROCNNA 3/-  
ROCNNA 6/-



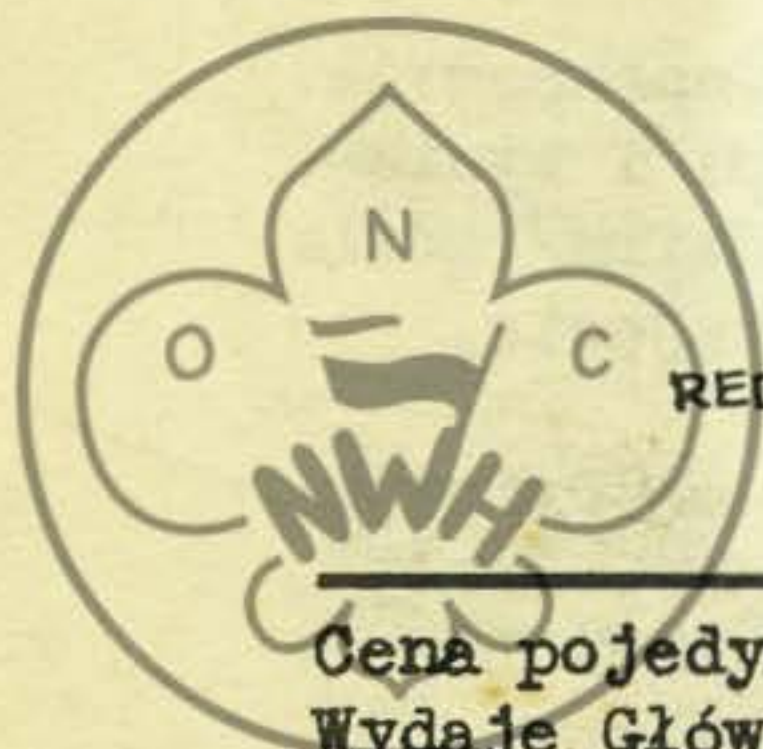
BĄDŹ  
GOTÓW

REDAKCJA : 45, GLOUCESTER RD, SW.7



OGNIWA

REDAKCJA : 45, GLOUCESTER RD, SW.7



Cena pojedynczego egz. "W KRĘGU RADY" wynosi 1 sh lub 2 kupony międzynarodowe.  
Wydaje Główna Kwatera Harcerzy poza granicami Kraju: 45, Gloucester Road,  
London, S.W. 7, tel.: WES 0251

archiwum